

Felieton – Świat przeciwieństw

Cezary Żurawski

Media społecznościowe stały się istotną częścią naszego życia. Wielu z nas nie wyobraża sobie dnia bez umieszczenia na FB soczystego MEMA, treści porannych i wieczornych przemyśleń lub kilku wulgaryzmów. Opanowaliśmy technikę pisania twitów, co z punktu widzenia przejrzystości przekazu uważam za korzystne. Zamiast wypisywać kilkustronicowy elaborat okraszony wtrętami autobiograficznymi, korzystamy z lapidarności stylu, jednego lub kilku krótkich zdań, wzorem rzymskich polityków.

Zjawisko to zauważyli zawodowi politycy, sprawujący urzędy, liderzy polityczni, ci którzy aspirują do takich stanowisk a także osoby mające ambicję opiniotwórcze.

Zaletą takiego przekazu jest jego bezpośredniość oraz duży zasięg. Z punktu widzenia osoby publicznej ma także zalety mniej ewidentne dla obywatela, ulotność, treść znika w zalewie innych wpisów a także pewną anonimowość.

Przedstawiciele władzy czy też liderzy polityczni mają do dyspozycji wiele form interakcji ze społeczeństwem. Występują publicznie, mogą publikować swoje opinie, czy też uczestniczyć w publicznych debatach. Formy te różnią się od wpisów na FB i podobnych platformach tym, że pozostawiają ślad, można je przywołać i porównywać między sobą. Ich prawdziwość możemy sobie sprawdzać przy pomocy dostępnych nam wiarygodnych źródeł informacji. Polityk spotyka się z realną reakcją społeczeństwa, opartą o wymianę poglądów. W mediach internetowych to przeważnie tylko pewna ilość wpisów, czasem celowo kreowanych „fejków” lub efekt działalności „trolli”. Nie bez znaczenia jest też fakt tworzenia przez popularne komunikatory „bąbli” środowiskowych dających złudne poczucie akceptacji. Takie bąble tworzą firmy jak FB w oparciu o znane tylko sobie algorytmy. Pisałem o tym zjawisku szerzej w artykule (Przyjdzie Facebook i was zje...).

Zwolennicy komunikacji opartej o media społecznościowe żyją w pewnej rzeczywistości wirtualnej, która daje złudzenie popularności akceptacji i rzeszy czytelników. Odwołajmy się jednak do realu. Hipotetyczny właściciel fanpage zachwyca się kilkunastoma tysiącami „lajków” a to przecież populacja niewielkiej gminy. Dobrze zrealizowany wywiad lub komentarz w którejś z mainstreamowych telewizji to setki tysięcy czasem milion. Nawet dobrze skomponowany tweet to uciecha kilku tysięcy „falowersów”. Niestety wnosi niewiele i znika w wirtualnej otchłani po kilku godzinach. Dla porównania felieton lub artykuł w poczytnym tytule ma znacznie większą wagę i zasięg.

W polskich warunkach kolejnym mitem jest powszechność Internetu wśród społeczeństwa. Duży procent Polaków go nie używa lub używa w ograniczonym stopniu, co widać po problemach wirtualnego nauczania lub rejestracji do szczepień.

Czy więc można prowadzić działalność medialną w oparciu o różne media społecznościowe i nie skończyć jak kilku znanych mi byłych pretendentów do stanowisk. „Miałem dużo lajków tylko głosów wyborczych zabrakło”?

Można, ale skutek może różnić się od naszych oczekiwań. Potrzebne są oczywiście spore pieniądze, bo co prawda komunikatory są bezpłatne, ale budowa sieci społecznej już nie.

Musimy opłacić zespoły ciężko pracujących anonimowych ludzików, którzy rozkręcą nasz przekaz i skierują go w pożądaną przez nas stronę.

Przykładem tak realizowanej polityki jest odchodzący prezydent USA Donald Trump. To właśnie

polityka medialna prowadzona w swoisty sposób spowodowała pojawienie się podziałów społecznych, promocję teorii spiskowych a na koniec obnażyła słabość amerykańskiej demokracji. Pikanterii, wydarzeniom w Waszyngtonie dodaje fakt, że jak już Trampowi się „mleko wylało” to wszechpotężna „GAFA” arbitralną decyzją odcięła urzędującemu (jeszcze) prezydentowi dostęp do mediów.

Czy więc szanujący się polityk powinien odrzucić media społecznościowe i zachować omerte, czyli szlachetne milczenie? Na pewno nie. Używajmy jednak tych środków przekazu z dużym rozsądkiem, może z pewną rezerwą. Politycy powinni mieć świadomość, że w środowisku mediów łatwo się ośmieszyć, a że przeważnie są wyprani z poczucia humoru mogą tego nie zauważyć. Jeżeli damy się oczarować to one użyją nas.

Cezary Żurawski